W. P. Urzędnicy Pocztowi w ....

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok III. **Kraków, kwiecień 1930.** **Nr. 3.**

PRZECLĄO POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III. p.
Telefon 3333. Konto P. K. O. 408.260.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru 30 gr.
półrocznie . . . . 1 zł. 50 gr.
rocznie..................................3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa – Hala Głównej Poczty. W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.

We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI.

Twórca Polski podziemnej!

Wódz wojska bez państwa!

Wskrzesiciel państwa i armji!

Człowiek wielki, świadczący o wielkości narodu i państwa, boć wartość tych mierzy się świetnością i doskonałością Wodzów.

I nikt temu zaprzeczyć nie może, że Piłsudski stał się Człowiekiem Wielkim, doskonałym, jeśli zważymy, że od takiego człowieka żądamy wzniesienia się ponad ludzi i stosunki powszednie.

Człowiek doskonały to postać jasna, krystaliczna, to postać wzniosła, niepospolita, dojrzała, o tychże walorach czynu i charakteru.

Znajdujemy je w życiu i w pracy Marszałka.

I jest rzeczą obojętną, czy jest to dziełem Opatrzności, czy też nieustannym wysiłkiem tego niezwykłego Człowieka.

To pewne, że Piłsudski nie jest przechodniem codziennym. Ludzie tej miary zjawiają się w momentach załamań się struktury państwowej, by dźwignąć z gruzów upadły organizm państwa, lub na gruzach starego zbudować nowy i wprowadzić go na platformę życia i trwania.

Piłsudski stał się trybunem mas!

Pierwszy Piłsudski umiał rzucić w masy płonącą, żagiew buntu przeciw' ciemięzcy i rozpalić czyn, któremu na imię zwycięstwo i Polska.

Piłsudski stał się Wychowawcą i Wodzem Narodu, niezrównanym znawcą duszy żołnierza, którego wychował.

1 tym swoim ludziom stawia żądanie: „nie cenić dobrobytu i majątku, lecz mieć duszę wderną honorowo własnemu i honorowi Wodza".

Dlatego dokoła Komendanta powstaje legenda, opiewa Go pieśń żołnierska, ludowa, otaczając Go nimbom wiekopomnej sławy — sławy Niezwyciężonego Wodza i Budowniczego Epoki.

Przemówienie Pana Ministra Poczt i Telegrafów

na otwarcie Zjazdu prezesów Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

Proszę Panów !

Dzisiejszy zjazd Prezesów Dyrekcyj ma na celu, jak wszystkie dotychczasowe zjazdy, wspólne narady Panów pod mojem przewodnictwem w obecności P. P. Dyrektorów Departamentów i Naczelników Wydziałów Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

IWspólne owe narady fanów mają dać cały szereg oświetleń, jak pewne istniejące zarządzenia z ostatniej dciby zostały przez. Panów w terenie przepracowane, jaki jest pogląd Panów na cały szereg nowych zarządzeń, które Ministerstwo ma zamiar wprowadzić w życie, oraz, jakie są poglądy Panów na pewne, zagadnienia, nad któremi Ministerstwo przeprowadza wstępne studja.

Tego rodzaju zjazdy P. Prezesów są, wedłitg mego zdania, bardzo poważnym elementem w pracy Ministerstwa. Najlepsze teoretyczne zarządzenie Ministerstwa z powodu jakiegoś często nawet błahego (niedopatrzenia praktycznego, może wydać wprost odwrotne wyniki w praktycznem wykonaniu. Ja uważam, że Ministerstwo jako takie jest mózgiem, a Dyrekcje są organami wykonawczemu tego mózgu, są warsztatem, na którym przepracowuje się pewne myśli.

Zanim przejdę do szczegółów naszych prac na dzisiejszym zjeździe, chcę wysunąć kilka kardynalnych zasad, które nam w pracy przyświecać muszą, jeżeli nasza praca ma dawać dodatnie wyniki. Zasady te, według mego zdania, są następujące:

I zasada:

Ministerstwo P. i T. jest resortem par exellence technicznym, który w zamian za pewne usługi okazywane społeczeństwu otrzymuje odwrotnie wynagrodzenie pieniężne, a więc jest to przedsiębiorstwo, które za swoją pracę otrzymuje wynagrodzenie i daje pewne nadwyżki w postaci zysków finansowych. Jeżeli ta zasada jest słuszną, a że jest słuszną, wynika to z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 22 marca 1928 r. o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 379), pociąga ona za sobą cały szereg następstw natury praktycznej jak: urzędnicy pbczt i telegr. nie są zwykłymi urzędnikami z kategorji biurokratów, a są urzędnikami przedsiębiorstwa, którzy swoim taktem, przesiębiorczością, pracą, punktualnością i t. p. zaletrni, mają zdobyw'ać klijentelę.

Każdy, chociażby najmniejszy urząd pocztowo-telegraficzny powinien być traktowany jak przedsiębiorstwo, które ma swojemu klijentowi dawać towar pierwszorzędnej jakości. Ten towar poeztowo-telegraficzny będzie pierwszorzędnej jakości, jeżeli listy, przekazy pieniężne, gazety, paczki i t. p, będą nienaruszone, szybko i sprężyście klijentowi dostarczone, jeżeli klijent będzie mógł szybko korzystać z rozmów telefonicznych, jeżeli telegraf i telefon będą funkcjonowały bez zarzutu. A co najważniejsze jeżeli klijent będzie obsługiwany przez grzecznych i taktownych urzędników.

Proszę Panów, ta pierwsza zasada jest w większości przez ogół funkcjonarjuszów poczt i telegra-

fów zrozumiana, lecz jest jeszcze w tej dziedzinie bardzo dużo do zrobienia. W aktach Ministerstwa istnieją, jeszcze dokumenty, które stwierdzają, że są urzędnicy, którzy na swoje stanowisko patrzą wyłącznie pod kątem widzenia biurokratycznym. Zwracam specjalną uwagę Panów na to i proszę wydawać wszelkie zarządzenia, żeby pod tym względem urzędników odpowiednio wychowywać i kształcić.

II zasada:

Poczta, telegraf i telefon są bardzo poważnemi instrumentami wojny, przeto czynnik przewidywania potrzeb wojny i czynnik mobilizacyjny muszą odgrywać rolę jeżeli nie dominującą, to w każdym razie bardzo i to bardzo poważną. Czem lepiej jesteśmy przygotowani podczas pokoju, tem większa jest gwarancja bezpieczeństwa naszych granic, bezpieczeństwa mocarstwowej Polski.

Pod tym względem jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia i trzeba wielkich wysiłków, żeby stanąć na wysokości zadania.

Utworzony przy Ministerstwie Wydział Wojskowy jest organem tej pracy, lecz Wydział Wojskowy bez wybitnej pomocy Dyrekcji nie podoła temu zadaniu.

Wymagam stale i wymagać będę od wszystkich Panów, czy to od Dyrektorów Departamentów, czy też Prezesów' Dyrekcyj, aby we wszystkich swoich poczynaniach mieli na oku względy mobilizacyjnej gotowości naszego resortu.

III zasada:

Sprawną łączność w bezpieczeństwie publicznem państwa odgrywa też decydującą rolę. Usprawnienie możności łączności dla organów bezpieczeństwa państwa powinnm być stalą troską P. Prezesów.

IV zasada:

Zdrowotność wśród pracowników pocztowo-telegraficznych jest zła. W dużej mierze przyczynia się do tego praca w warunkach niehigjenicznych. Pod tym względem, zrobiony jest w ostatnich latach bardzo poważny wysiłek. Wybudowaliśmy cały szereg nowych budynków pod względem higjeny wysoko postawionych. Ale stoi przed nami jeszcze ogromny rozmiar pracy, któremu w najkrótszym czasie nie podołamy. Lecz właśnie dlatego, że w najkrótszym czasie nie potrafimy budownictwa pocztowego rozszerzyć, należy zwrócić specjalną uwagę na czystość i higjenę lokali, które zajmujemy. Poczta musi być przykładem schludności i porządku, a nie niechlujstwa. Zwracam tutaj uwagę nietylko na niechlujstwo w lokalach, ale i na niechlujstwo w pracy. Rozrzucone papiery po wszystkich oknach, biurkach, stołach, szafach, a nawet i kątach, są wskaźnikiem niechlujstwa w[r] pracy, a przecież praca na poczcie wymaga systematyczności, skrupulatności i pilności.

V. zasada:

Kardynalną zasadą takiej insytucji jak poczta i telegraf — jest tajemnica listów[7], depesz i rozmów[7] telefonicznych. Tajemnica ta jest zagwarantowana Konstytucją z jednej strony, a z drugiej strony przysięgą służbową urzędników. I pod tym względem są niedomagania, powiem, że są to niedomagania, które się sporadycznie zdarzają, ale jednakowoż istnieją. Proszę Panów[7], tego rodzaju wypadki muszą należeć do przeszłości. Ja, jako Minister, czuję się odpowiedzalnym za każdy tego rodzaju wypadek i przeto robię Panów Prezesów odpowiedzialnymi za tego rodzaju wypadki na terenie ich Dyrekcyj.

VI zasada:

Bezpartyjność urzędników w pracy jest to jedna z kardynalnych zasad. Prawda, że przysięga te sprawy reguluje, ale życie mówi co innego. Mieliśmy cały szereg wypadków, że urzędnicy prowadzili działalność polityczną. Jest to rzecz niedopuszczalna i proszę Panów Prezesów[7] o zwrócenie specjalnej uwagi na tego rodzaju wypadki. Sprawa ta jest tem bardziej ważną, że istnieją w Polsce mniejszości narodowe. Lojalność bezwzględna w stosunku do państwa urzędników[7], należących do mniejszości narodowych, jest bezwzględną koniecznością państwową. Poczta, telegraf i telefon są zanadto ważnemi elementami obrony państwa, abyśmy mogli tolerować nielojalne zachowanie się urzędników. Waśnie partyjne i rozwielmożnienie partyjnictwa w organiźmie naszem są po-ważnem niebezpieczeństwem, które może bardzo łatwo spaczyć podstawowe gwarancje naszej Konstytucji: tajemnicę listową i tajemnice rozmów telefonicznych. Nie wolno ani chwilę o tem zapominać i należy temu z całą energją się przeciwstawić.

Bezpartyjność urzędników wymaga, żeby istniała i bezpartyjność związków zawodowych. Jestem zdecydowanym zwolennikiem związków zawodowych. *
Związki zawodowe jest to poważna zdobycz urzędników, gdyż związki zawodowe mogą regulować wzajemne stosunki wśród urzędników i, co bardzo ważne, mogą ułatwiać znacznie pracę przełożonych w stosunku do podwładnych. Ale te walory z tą chwilą, gdyby zwdązki zawodowe zostały opanowane przez partje, zostałyby spaczone. Niestety u nas[7] istnieje kilka związków zawodowych. **Dążeniem mojem będzie, żeby owe związki, jeżeli już nie zlały się w jeden wielki związek, to w każdym razie, żeby ustosunkowały się jaknajlajalniej do siebie i żeby powstała federacja tych związków. Przymusu lub nawet nacisku nie chcę jednakowoż wywierać. Uważam: że czas i umiejętne ustosunkowanie się do istniejących związków przyśpieszy ten proces scalenia. Od PP. Prezesów wymagam, a Panowie od swoich Naczelników Oddziałów i Naczelników Urz. Poczt, i Telegr. muszą wymagać, żeby ustosunkowanie się do poszczególnych związków było lojalne i co najważniejsze, jednakowe. Nie wolno robić różnic w stosunku do poszczególnych związków tak długo, gdy i one ustosunkowują się lojalnie. W razie przeciwnym obowiązani są P. Prezesi złożyć szczegółowy raport.**

VII zasada:

Jest to zasada zupełnie nowa, która jest wytworem wojennym, a właściwie powojennym, a mianowicie — przysposobienie wojskowe. Zasada ta, która właściwie jest w stadjum zagadnienia, wymaga specjalnego przepracowania. Zagadnieniem tym zajmuje się Wydział Wojskowy. Po zakończeniu tych studjów otrzymacie Panowie pewien projekt, który zechcecie dokładnie przestudjować i swoje uwagi wypowiedzieć.

'Przytoczyliśmy słowa Pana Ministra. Chodzi nam specjalnie o zapatrywania Jego na sprawę organizacyj zawodowych. Zapatrywania te podzielamy w całości i my, stojąc również na stanowisku, iż związki zawodowe powinny być bezpartyjne, powinny nie mieć charakteru politycznego, a zwłaszcza klasowego, nie mogą być opanowane przez partje, i że ustosunkowanie się Władzy do istniejących Związków winno być „jaknajlojalniejsze" i jednakowe, równomierne. Dotychczas niestety szczególnemi względami Władzy cieszył się Związek pracowników poczt, telegr. i tel., jakkolwiek właśnie ten Związek pozostaje pod wpływami jednej partji politycznej i to bynajmniej nie prorządowej. Cieszymy się, iż myśl pana Ministra została właśnie przez nas zrealizowaną, gdyż „Federacja pracowników poczt, telegr. i tel." jest już rzeczą dokonaną. Stworzyliśmy ją właśnie my, pospołu ze Związkiem niższych pracowników poczt, telegr. i tel. Gotowi jesteśmy przyjąć 'do tej „Federacji" każdy Związek pracowników pocztowych, który się ustosunkuje do nas lojalnie, i który na czele swem postawi jednostki stojące na odpowiednim poziomie moralnym, a nie uważające go za teren do eksploatacji dla siebie, do czerpania zeń dochodów i korzyści osobistych i do czynienia na nim własnych interesów. Każdy chyba przyznać musi, że nie są to zastrzeżenia wygórowane lub nieuzasadnione. Sądzimy, że również pp. Prezesi Dyrekcyj ze słów pana Ministra wypowiedzianych publicznie, zechcą wyciągnąć konsekwencje, i że do Związku naszego będą odnosić się z taką samą życzliwością, jaką darzyli dotąd jedynie Związek pracowników poczt.

Aktualne pytania.

Dlaczego w Polsce niepodległej resort pocztowy był zawsze najgorzej traktowany, **najgorzej i najnierozumniej administrowany** oraz najgorzej u góry obsadzony ?

Dlaczego w Polsce niepodległej stworzono rozmaite systemy uposażeń pracowników państwowych poszczególnych resortów, a nawet poszczególnych dzielnic i dlaczego najbardziej pod względem uposażenia upośledzonym pozostał urzędnik pocztowy, choć świadczenia jego były i są **pierwszorzędne,** a były i są dawane wśród jaknajgorszych warunków pracy?

Dlaczego przez pierwszych zwłaszcza ośm lat niepodległości państwowej resort pocztowy był w rękach kilkunastu lub kilkudziesięciu jednostek, które go eksploatowały i które instytucję pocztową uważały za źródło dobrych dochodów, za sposobność do Szybkiej karjery, za okazję do zaopatrywania krewnych, przyjaciół, a przedewszytskiem partyjńików politycznych w doskonałe stanowiska?

Aby tym zgubnym harcom kres położyć, najlepszy Rząd, jaki kiedykolwiek Polska niepodległa miała, Rząd Marszałka Piłsudskiego w zrozumieniu jak ważnym instrumentem w ręku każdego Rządu jest sprawnie funkcjonująca poczta, jednem pociągnięciem pióra uratował polską pocztę od dalszego gwałtownego upadku, restytuując Ministerstwo Poczt i Telegr. i postanawiając przeprowadzić gruntowną rewizję dotychczasowej ciasnej, zacofanej, złej i szkodliwej gospodarki pocztowej, nieumiejącej się zdecydować nawet na najkonieczniejsze wydatki.

Dlaczego kierownicy nawy pocztowej oddali tak lekko na usługi pocztowej Kasie oszczędności **cały personel pocztowy i wszystkie Urzędy pocztowe** nie zastrzegłszy sobie t. j. swojemu resortowi i personelowi pocztowemu odpowiedniego udziału w zyskach i dochodach, przysparzanych poczt. Kasie oszcz. ofiarną pracą tylko personelu pocztowego?

Dlaczego remuneracje za całoroczną pracę personelu poczt, na rzecz P. K. 0. wynoszą śmiesznych kilka lub kilkanaście złotych na jednego urzędnika, a więc mniej aniżeli datek noworoczny pierwszego lepszego **dozorcy kamienicy?**

Dlaczego w stratach resortu pocztowego (skutkiem włamań, kradzieży, malwersacyj i t. p.) nie bierze żadnego udziału P. K. O, gdy w tych wypadkach ofiarą pada prawie wyłącznie gotówka P. K. 0. wobec czego resort pocztowy wykazuje większe wydatki i mniejsze dochody, aniżeli powinien!!

Dlaczego przedsiębiorstwo państwowe: „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" nie zostało jeszcze dotychczas przemienione faktycznie w przedsiębiorstwo (skomercjalizowane) i dlaczego dotychczas nie powołano do przeprowadzenia tego — wszakże Jatwo wykonalnego — zadania jednostek, któreby z'dolne były temu podołać?

Dlaczego resort pocztowy w Polsce **gruntownie zaniedbany** i 'potrzebujący tak olbrzymich wkładów przelewać **musi(?!!) rok rocznie** do Skarbu Państwa **dwadzieścia kilka miljonów złotych** czystego zysku, podczas gdy nędzne płace personelu pocztowego (przeciętnie 200 do 300 zl. miesięcznie) nie mogą wystarczyć **na najskromniejsze ludzkie życie** i gdy personel ten zmuszony jest pracować w jak najgorszych warunkach i w jak najgorszych lokalach, odmrażając sobie w zimie ręce i nogi i nabawiając się reumatyzmu lub gruźlicy.

Dlaczego nie przeznacza się żadnych sum na **dodatki za kierownictwo,** choć dodatki takie **w innych resortach istnieją,** oraz niczego na dodatki kasowe na pokrywanie braków kasowych, jakie w służbie kasowej nawet najzdolniejszym i najsprawniejszym urzędnikom zdarzać się muszą!!!

Dlaczego cały personel pocztowy obarczono zupełnie nowemi — niepocztowemi — agendami, jak protestowanie weksli i dlaczego za te osobne czynności wykonywane w myśl przepisów **tylko po godzinach urzędowych** i przynoszące Skarbowi Państwa **miljonowe zyski** personelu pocztowego nie wynagrodzono osobno?

Dlaczego szczere zamiary poprzedniego Ministra Poczt i Tel. p. Miedzi 'reskiego co do poprawy bytu pracownika pocztowego zostały spaczone? Dlaczego winę w tem ponoszą ludzie, którym p. Miedziński szczególnie zaufał, a którzy następnie wbrew oczekiwaniom p. ministra okazali tak mało poczucia państwowo twórczego?

Dlaczego największa dotychczas zdobycz pocztowca t. j. oba przeszeregowania oddane zostały w ręce pp. Frączkowskiego i Czajkowskiego, którzy według ogólnej opinji pocztowców pod wpływem nisko moralnie stojących menerów jednego Związku

dopuszczanych wówczas nawet do tajnych obrad oficjalnych, forytowali na wyższe stopnie służbowe jednostki zamłode na te stanowiska i nieposiadające wyższych kwalifikacyj tylko dlatego, że jednostki te były filarami owego Związku, a należały do obozu politycznego skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, które widocznie w ten sposób obiecywano sobie zjednać.

Dlaczego wskutek takiego „cudownego" przeszeregowania mamy dziś takie masowe dziwolągi, iż cały szereg najlepszych urzędników i najlepszych obywateli, posiadających pierwszorzędne kwalifikacje, o 26 do 33 latach służby jest dziś w VIII kategorji, a protekcyjnie obdarowani po 12, 17 i 20 latach służby bez kwalifikacyj znaleźli się po przeszeregowaniu w VII i VI kategorji? Cel aranżerów był przecież zbyt przejrzysty: umocnić placówki swych partyj organizacyjnych i politycznych i rzucić kość niezgody między uczciwy ogół.

Dlaczego był moment, gdzie ogól pocztowców miał wrażenie, że resortem pocztowym rządzi kilku niedorostków i warchołów ze Związku warszawskiego?

Dlaczego Ministerstwo Poczt, stwierdziwszy ogrom pokrzywdzenia w przeszeregowaniu okręgu krakowskiego, nic dotąd nie zarządziło, by choć częściowo i choć najbardziej rażące, a uznane krzywdy usunięto? Wówczas mówiło się ze strony sprawców tego masowego pokrzywdzenia, że rozdzieli się zbywające etaty i t. d. Ostatecznie wogóie nic nie zrobiono, a pocztowcy małopolscy dowiedzieli się od najbliższego otoczenia pana Ministra z niemałem zdziwieniem, że małopolscy urzędnicy sami winę ponoszą, gdyż w swoim czasie rzekomo nie chcieli przenosić się do innych okręgów, gdzie był nadmiar wyższych kategoryj. Zarzut ten oczywiście nie wytrzymuje zupełnie krytyki i jest już dziś fałszem historycznym, gdyż ogólnie znaną jest rzeczą, że ogromny procent urzędników małopolskich zasili) wszystkie dzielnice, a trudno wymagać, by wszyscy z' Małopolski wyemigrowali, a ci, którzy nie wyemigrowali, by za to byli karani i pozbawieni awansu. W ostatecznym rezultacie w najbliższym roku t. j. 1929 awanse wogóie zamknięto, a obecnie w styczniu 1930 nie wyzyskano nawet tej nędznej wolnej ilości etatów i ograniczono się ido tego tylko, że tu i tam kogoś wyjątkowo posunięto. O sposobie tych posunięć możnaby także dużo powiedzieć.

Dlaczego w samem Ministerstwie Poczt i Tel. urzędnicy młodzi, rzadko mający wyższe studja, dochodzą łatwo i wcześnie do wysokich stopni służbowych, a dlaczego w Dyrekcjach Poczt urzędnicy **o wyższych studjach** lub takich samych studjach, lecz starsi latami służby muszą kończyć karjerę **na VII lub VI stopniu** służbowym!! urzędnicy zaś ruchu pracujący wśród cięższych warunków i na stanowiskach odpowiedzialnych dochodzą zaledwie do VIII lub VII kategorji? Dlaczego nie pomnoży się w Dyrekcjach Poczt etatów VI i V kategorji, zaś w Urzędach etatów VII i VI kategorji i dlaczego urzędników, którzy po latach służby osiągnęli już najwyższy szczebel w danej kategorji nie posuwa się do **kategcrjt wyższej?!**

Dlaczego urzędnikom pocztowym nie przyznaje się **trzynastej płacy,** skoro 13. płacę otrzymują co roku pracownicy iP. K. O.? lepiej uposażeni od urzędników pocztowych?

Dlaczego P. K. O. nie wciela się do resortu pocztowego i nie poddaje się pod władzę Ministra poczt i telegrafów?

Dlaczego menerzy Związku Pracowników Poczt, którzy brali czynny udział we wiecach, aranżowanych w całej Polsce przez zgubną dla Państwa opozycję sejmową i rozrzucali odezwy aranżerów tych wieców masowo po urzędach pocztowych podczas godzin urzędowych nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności? Przecież fakt udziału ich w tych wiecach został publicznie i imiennie stwierdzony. Gdyby ktoś ze Związku urzędników coś takiego uczynił, wyleciałby w sposób bezceremionalny natychmiast ze służby.

Dlaczego od szeregu lat zwalnia się aż czterech głównych komendantów Związku Pracowników Poczt na cały rok ze służby i płaci się im jeszcze wysokie służbowe pobory, by umożliwić im agitację i ich działalność, która okazała się dla ogółu bardzo problematyczną, i która nie zawsze idzie po linji najistotniejszych interesów Państwa, a dlaczego ani jednemu z członków Zarządu Związku Urzędników nietylko nie udziela się nawet kilku godzin w tygodniu zwolnienia ze służby, ale jeszcze pociąga się do odpowiedzialności dyscyplinarnej prezesa, któremu usiłuje się tendencyjnie zarzucić, że dla Związku Urzędników w urzędzie coś załatwił?

Dlaczego w' rezultacie naprowadzonej polityki utarł się u nas zwyczaj, że pozbywało się urzędników wypróbowanych pod każdym względem, a przyjmowało się różnych ludzi z ulicy, których kwalifikacyj nie badało się należycie?

Dlaczego wiedza, talent rządzenia, takt życiowy u urzędnika nie mają u nas znaczenia i poczta stała się siedliskiem ludzi nieudolnych?

Dlaczego nawet niektórzy inspektorzy dyrekcyjni pozostają w szponach partyjnictwa i zamiast pełnienia szczytnej misji wymiaru' sprawiedliwości, dopuszczają się wulgarnych czynów n. p. świeżo spełniona misja p. Michonia w Krakowie była przecież typową misją 'Pochronia!

Oto pytania, które dręczą wszystkich.

Oto, dlaczego powstać musiał Związek Urzędników i Związek Niższych Pracowników Pocztowych.

Do obecnej naszej Władzy mamy pełne zaufanie i z drżeniem w sercu śledzimy śmiałe czyny obecnego pana Ministra. Wiemy, że wszystkich braków i szkód naraz usunąć nie można, pragnęlibyśmy jednak, by choć najdolegliwsze z nich uleczono. Dlatego obowiązkiem naszym było konsekwentne wskazywanie, gdzie izło leży, mimo, że spotykały nas zbyt częste i zbyt bolesne represje. *Vir.*

Stronniczość tylko, czy nadużycie władzy?

(Nowa walka — metody stare — haniebne. Na gwałt: powietrza!!)

Ogólnie wiadomo — poruszaliśmy bowiem tę kwestję nawet na łamach naszego organu — jak brzydką rolę odegrał na przedostatnim Zjeździe deie-

gatów Związku pracown, poczt, referendarz Dyrekcji Poczt i Tel. w Krakowie niejaki p. Michoń, który planowo wysunięty wówczas na przewodniczącego tak zwanej „komisji konfliktowej", zajął jako taki w myśl życzenia osobiście zainteresowanych przywódców tego Związku skrajnie tendencyjne stanowisko w głośnym sporze między kilku członkami naszego Związku a menerami Związku warszawskiego, — a przypominamy, że była to sprawa, w której chodziło właśnie o nadużycie mandatów związkowych przez tychże menerów. P. Michoń, — reżyser owej komedji — uznał wówczas za rzecz zupełnie niepotrzebną przesłuchanie kogokolwiek ze strony przeciwnej t. j. naszej, lecz polegając na jednostronnych przez siebie w całej osnowie zaaprobowanych zeznaniach swoich mocodawców, wydał orzeczenie, którem się wsławił i którem się skompromitował doszczętnie. Sądziliśmy, że „der Mor hat das Seine getan" i że już więcej nie wypłynie.

Aliści stało się inaczej i p. Micłioń skompromitował się ponownie, tym razem jednak w sposób, który może się odbić ujemnie na stosunkach służbowych i dyscyplinie w jednym z największych Urzędów pocztowych. Oto „Poczta" w jednym ze swych numerów, chcąc sobie powetować cięgi, jakie na wiecu naszym w Krakowie całkiem należnie otrzymał pozujący na wielkiego męża stanu swojego obozu — niestety nieszczęśliwie — p. Rudnicki i drugi — trochę już mniejszy ich mąż stanu p. Kaznowski, umieściła jadowity, odpowiadający zupełnie poziomowi ich etyki, artykuł pełen nikczemnych oszczerstw, wymierzony przeciw kol. Rychlowi, prezesowi naczelnego Zarządu naszego Związku. „Poczta" powtórzyła zarzuty dobrze odgrzane z czasów jeszcze „króla Ćwioczka" i to w sprawie, w której właśnie na życzenie kol. Rychła Władza przeprowadzała dochodzenia już kilkakrotnie, nie znalazły ostatecznie niczego na rzeczy. Zaledwie ten oszczerczy artykuł wymierzony nietyle przeciw kol. Rychlowi, ile właśnie **przeciw naszej organizacji,** w „Poczcie" się pojawił, Władza uznała za rzecz stosowną nietylko w sprawie tej — starej zresztą jak świat — wdrożyć nanowo dochodzenia, ale co dziwniejsze, poruczyć przeprowadzenie tych dochodzeń nie komu innemu, jak właśnie owemu p. Michoniowi, **mężowi zaufania Związku warszawskiego,** który tym artykułem **godził przedewszystkiem w nasz Związek.** Przed wydrukowaniem tego artykułu menerzy nie cofnęli się przed niczem, by choćby nawet w sposób nikczemny osiągnąć jaki taki cel. Na głównego aranżera napaści na naszego prezesa obrano bohatera strajku listonoszowego z r. 1923, b. kontrolera poczt i towarzysza p. Kórnickiego.

Kórnicki pojechał do Stróż, zgłosił się u prezesa **Koła miejscowego kolejarzy** p. Józefa Pienia, prosząc go o pomoc w sprawie rzekomo pokrzywdzonego robotnika poczt. Niemasa, któremu kolega Rychel, jak twierdzą menerzy — opiekunowie pokrzywdzonych — z Bednarskiej, mając świadectwo takich ludzi jak Malinowski i Skoczowski — od roku 1922 do 1924 wypłacał połowę **poborów.**

Co mówi pokrzywdzony Niemas.

„W jesieni uh. roku posłał po mnie do domu ślusarz kolejowy Pleń — abym przyszedł do jego mieszkania, gdzie czeka na mnie z Krakowa jakiś pan... Kiedy się zjawiłem przystąpił do mnie jakiś człowiek wysoki, chudy, pochylony (Kórnicki), a podając mi rękę, odezwał się do< mnie w te słowa: **Towarzyszu! Musimy dać Rychlowi szpryca, bo choć za karę był przeniesiony do Krakowa** (sic)_, **to lam ciągle awansuje i ludzie się go bardzo boją.** On was krzywdził —to się wam wszystko wróci około 1000 zł. dostaniecie na rękę, a potem częstując mię wódką, wypytywał mnie sdę o wszystko', ile brałem pieniędzy i co robiłem".

Niemas zaznacza, że do Związku warszawskiego nie pisał i nikogo o obronę ani opiekuństwo nie prosił — tylko po niego posyłali do domu i do zeznań namawiali.

Po urobionym terenie przez Kórnickiego, rozpoczął jazdę Michoń, jako delegat Dyrekcji Poczt.

Można sobie wyobrazić radość tamtego Związku na widok takiego igrzyska. Jeśli wyrażamy swoje zdziwienie na tem miejscu, to musimy jeszcze dosadniej unaocznić, iż p. Michoń zachowaniem się swojem nie nadaje się wogóle na delegata Dyrekcji i tylko ją nazewnątrz kompromituje. Oto niedawno jawiwszy się jako delegat Dyrekcji Poczt w Oddzielę kasowym Urzędu poczt. Nr. 1. w Krakowie, zaczął wydawać samowolne zarządzenia sprzeczne z instrukcją domową tego Oddziału. Gdy mu jedna z najstarszych urzędniczek zwróciła na to delikatnie uwagę, mówiąc, iż w instrukcji domowej tego niema, p. Michoń ku ogólnemu zdziwieniu i zgorszeniu nawet niższego personelu, tonem ekonoma z folwarku odezwał się: „w instrukcji domowej niema także, gdzie wisi klucz od klozetu, a jeśli go pani potrzebuje, to prawda że go pani znajdzie, bo on przecież gdzieś wisi!!!" Personel Urzędu pocztowego Nr. 1 w Krakowie widział już różnych komisarzy, inspektorów i t. p. dygnitarzy, ale żaden z nich nie śmiał dotąd w ten sposób odezwać się w Urzędzie głośno i to wobec żeńskiego personelu i urzędniczki, mającej więcej o wiele lat służby, aniżeli p. Michoń. Tą głęboką sentencją, którą na wieczną rzeczy pamiątkę zapisujemy, p. Michoń, doktor praw i referendarz, ośmieszył się i **skompromitował na zawsze,** ale wyrządził także niepomierną szkodę Władzy, którą reprezentował, a która o formach i manierach p. Michonia powinna mieć chyba wiadomości.

Można sobie zatem wyobrażić w jak „elegancki" sposób p. Michoń zabrał się do dochodzeń przeciw kol. Rychlowi, na którego utrąceniu jako członka i prezesa naszego Związku 'naturalnie osobiście mu zależało, gdyż p. Michoń był — jak wyżej wykazaliśmy — oddawna w wojnie z nami, o czem także Władza nie wiedzieć nie mogła. Gdyby p. Michoń miał sam więcej poczucia taktu, byłby sam na to zwrócił odrazu uwagę Dyrekcji i prosił o zwolnienie go od tej misji. Jednak p. Michoń dochodzeń tych właśnie skwapliwie się podjął, przeprowadził je tendencyjnie i ostatecznie zawiesił kol. Rychła w obecności zawezwanego zdumionego dyrektora Urzędu w urzędowaniu, odmawiając w sposób tajemniczy wielce tak dyrektorowi Urzędu jakoteż kol. Rychlowi **wszelkich** wyjaśnień co do powodów tak niesłychanego, **nadzwyczajnego zarządzenia,** jeśli się zważy, iż kol. Rychel jest kierownikiem największego Oddziału w głównym Urzędzie' w Krakowie.

P. Michoń odrzekł tylko, — wskazując na akta — iż „powody są wewnątrz, — tu!“ Kol. Rychel dowiedział się dopiero później, iż prócz śmiesznych wprost zarzutów, gdzieś z haniebnych czasów „Marji Teresy" i p. Moszczyńskiego, zbrodnią, która wymagała, zdaniem p. Michonia, absolutnie **natychmiastowego** zawieszenia w służbie kol. Rychła jako urzędnika państwowego i naczelnika Oddziału, było głównie to, iż kol. Rychel rzekomo: a) załatwiał sprawy organizacyjne w czasie godzin urzędowych; b) polecał podwładnej urzędniczce załatwianie spraw organizacyjnych w czasie godzin urzędowych; c) dla spraw organizacyjnych w niektórych dniach pełnił służbę jednorazowo!! Czytelnicy nie dadzą temu zapewne wiary, sądząc, iż bierzemy ich na **porządny** kawał! I myśmy temu wierzyć nie chcieli, gdyby nie „czarne na białem", — gdyby nie uchwała Komisji dyscyplinarnej, która zapewne z niemniejszem zdziwieniem podobną sprawę dzięki p. Michoniowi po raz pierwszy w długiem i żmudnem swem życiu rozpatrywała i następnie tak mądrą suspenzję czemprędzej zniosła, motywując nawet to zniesienie!! Wyrażamy tylko żal, iż p. prezes Dyrekcji nie skorzystał sam z przysługującego mu zupełnie prawa i nie zniósł natychmiast tak niesłychanie „mądrej i potrzebnej" suspenzji i że tak śmieszną i tendencyjnie naciągniętą sprawę skierował wogóle do Komisji dyscyplinarnej, 'do której- ona się nie kwalifikuje zupełnie. Nie sądzimy zaś, ażeby chęć ratowania prestiżu osobistego delegata Dyrekcji miała i nadal zaważyć i wziąć górę nad kardynalnem poczuciem sprawiedliwości, gdyż krzywda niezmierna, wyrządzona koledze Rychlowi i autoretytowi Władzy, jaką bądź co bądź reprezentuje naczelnik Oddziału w tak wielkim Urzędzie, przez zniesienie tej osobliwej suspenzji i powołanie kol. Rychła napowrót na tosamo stanowisko — nie została bynajmniej w całości naprawiona. P. Michoń wykorzystując sposobność wywarcia zemsty osobistej i zawieszając w sposób niczem nieuzasadniony i nadzwyczaj tendencyjny kol. Rychła w urzędowaniu, popełnił w poczuciu ogółu poprostu nadużycie władzy i powinien być za to pociągnięty do odpowiedzialności. Nie można bowiem stanowiska urzędowego wykorzystywać do załatwiania porachunków osobistych, partyjnych i organizacyjnych, a nikt nie uwierzy, iż w tym wypadku nie chodzi właśnie o takie porachunki. Gra była zbyt przejrzysta!

Toteż kol. Rychlowi towarzyszy ogólne wspóL czucie. Niech mu ono będzie najlepszą satysfakcją za wszystkie nagonki na jego osobę, za wszystkie udręki i wszystkie ciężkie przejścia.

Od Władzy żądamy jednak bezstronności i chcemy usłyszeć odpowiedź, dlaczego przedstawicielom Związku warszawskiego wolno załatwiać stale sprawy organizacyjne w czasie godzin służbowych nawet w sekretarjacie Prezydjum Dyrekcji Poczt i Tel. w Krakowie i dlaczego aż czterech menerów Związku warszawskiego o wysokich stopniach służbowych zwalnia się z płatnymi poborami VI i VII st. zupełnie ze służby dla agitacji i działań organizacyjnych, a dlaczego prezesa Związku Urzędników P. T. i T. Rzplitej nietylko nie zwolniono dotychczas ze służby mimo zabiegów, lecz zawiesza się go nawet w urzędowaniu, jeśli wzywany do Dyrekcji lub do Województwa w sprawach organizacyjnych za wiedzą Dyrektora Urzędu chwilowo opuszcza służbę, dlaczego zarzuca mu się wówczas, że samowolnie zwalnia się ze służby dla załatwienia tych spraw.

Dlaczego wolno kontr. Sasowi z u. tel. w czasie godzin urzędowych rozdawać w urzędzie ulotki antirządowe?

Dlaczego kier. oddziału u. p. Nr. 2 Kuśce wolno w czasie godzin urzędowych załatwiać czynności kasjera kasy pożyczkowej Związku warszawskiego i w biurze trzymać pieniądze tej kasy?

Ciekawi jesteśmy, jak p. Michoń był w stanie to udowodnić, że kol. Rychel sprawy organizacyjne załatwia w Urzędzie, i że zwalnia się ze służby dla spraw organizacyjnych!! Jeśli zaś kol. Rychel miał wyjechać jako prezes naszego Związku do Warszawy, to musiał prosić o urlop i' musiał ten urlop otrzymać. Oto do jakich nonsensów prowadzi skrajna stronniczość! Wołamy zatem: **powietrzni — na gwałt powietrza.!!**

A jak to nazwać?!

Dnia 5 marca b. r. z Krakowa 2 nadszedł worek pączkowy, opatrzony plombą i chorągiewką z ambulansu Lublin—Włodz. Wołyński 456 z datą 4. III. **1930** pod adresem: **Dyrekcja Poczt i Tel. w Krakowie, na ręce JWP. Dr. Michonia,** bez adresu pomocniczego. Worek miał napis: Lublin Nr. **2633,** a we worku tym znajdował się **pośladek cielęcy,** wagi 6 klg. Przesyłkę tę kazał sobie p. Michoń doręczyć do domu.

Worka p. Michoń dotąd nie zwrócił oddziałowi pączkowemu i prawdopodobnie będzie go musiał zapłacić któryś z niższych funkcjonarjuszów.

Zapytujemy się, czy wolno p. Michoniowi używać do prywatnych przesyłek worków pocztowych? Czy wolno p. Michoniowi odbierać przesyłki prywatne z cielęciną pod adresem Dyrekcji poczt jako urzędowe? Czy przeciętny urzędnik pocztowy nie byłby za takie przestępstwo służbowe **ścigany przez p. Michonia, a nawet może i zawieszony w służbie** i dyscyplinarnie karany?

Śledzimy tę sprawę, jak władze postąpią w tym wypadku, czy p. Michoń mimo takich nadużyć nadal będzie inspektorem, pokazując innym źdźbło w oku, chociaż w jego tkwi belka?...

A może. kto zawiesi w służbie p. Michonia?

Oczekujemy szybkiego załatwienia pragmatyki służbowej!

KORESPONDENCJE.

POZNAŃ.

Rehabilitacja urzędnika!

W r. 1927, dnia 24. IX. w amb. Poznań—Tczew 202 ograbiono worek wartościowy z listu na kwotę 161 zł. 70 gr. Ze strony Dyrekcji Poczt i Tel. w Poznaniu przeprowadzono dochodzenia w tej sprawia zbyt powierzchownie, lekkomyślnie i bez żadnej prawnej podstawy skazano urzędnika Antoniego Janowskiego na zwrot zł. 161 gr. 70 jedynie dlatego, że był kierownikiem tegoż amubulansa i nie przypilnował należycie całego toku służby. Silono się w dochodzeniach, aby Janowskiego koniecznie uznać współwinnym.

Właściwym winowajcą ograbienia odnośnego worka był woźny Gąsiorek, którego mimo że nad stan żył i zmieniał obce pieniądze, o czem władze wiedziały, używano do służby ambulansowej.

Kol. Janowski odrazu wskazywał na Gąsiorka jako sprawcę i złodzieja i domagał się przeprowadzenia u niego rewizji, — jednak prośby Janowskiego były głosem wołającego na puszczy, a tymczasem Gąsiorek pozacierał za sobą wszelkie ślady. Wreszcie na stanowcze żądanie kol. Janowskiego w dwa miesiące później przeprowadzono- rewizję u Gąsiorka i znaleziono rzeczywiście przedmioty zrabowane w ambulansach. Gąsiorek sądownie został skazany na 4 miesiące więzienia.

Mimo to Janowskiego Dyrekcja Poczt i T. w Poznaniu uznała współwinnym i to w sposób nie wytrzymujący żadnej krytyki, nie dostarczając żadnych na to dowodów.

Janowski nie mogąc znaleźć żadnej sprawiedliwości u swych Władz — poszuka! jej na drodze sądowej i dopiero Sąd polecił wstrzymać dalsze potrącenia z poborów Janowskiego tytułem zwrotu skradzionych pieniędzy przez. Gąsiorka.

W ten sposób niewinnemu urzędnikowi kol. Janowskiemu — bez śledztwa dyscyplinarnego odebrano honor i cześć, podejrzewając go o współudział w obrabowaniu worka pieniężnego.

Wreszcie tego roku, a więc po trzech latach, Dyrekcja P. T. w Poznaniu zmuszona była wytoczyć kol. Janowskiemu w tej sprawie śledztwo dyscyplinarne i po przeprowadzonej ustnej rozprawie 28, 29 i 30 stycznia, kol. Janowskiego uwolniono od wszelkiej winy i kary. Bronili go kol. Giermek i p. Cofta. Pytamy się, kto wróci temu urzędnikowi tak bardzo wyrządzoną krzywdę? Kto mu wróci utracony awans i stracone zdrowie?!

Zaznaczamy, że Związek warszawski, którego kol. Janowski był wówczas członkiem, nic w jego sprawie nie zrobił i nie udzielił mu nawet prawnej pomocy. (Oni są obrońcami, gdy chodzi o ich własne dobro.)

Wkońcu zaznaczyć musimy, że kol. Janowski posiada **23 lat nienagannej służby i ma tylko IX st. służb.**, podczas kiedy Sas, urzędnik poznański, prezes Zarządu okręg. Związku warszawskiego, był dawniej gońcem i nie posiada żadnego wykształcenia, a już przy **12 latach służby uzyskał VII st. sł.** Gdzie sprawiedliwość ?!■ Do tych stosunków jeszcze powrócimy..

MYŚLENICE.

Ub. roku personel urzędniczy u. p. Myślenice zwracał się do nas o pomoc przeciw szykanom naczelnika urzędu p. Wiernka i przeciążeniu ich pracą. Spowodowane przez nas śledztwu, które z polecenia Dyrekcji przeprowadził p. o. insp. p. Włodarski, wykazało słuszność podniesionych zarzutów i p. Wiernek został ściągnięty z kierownictwa urzędu z równoczesnem przeniesieniem.

Ale p. Wiernek poparty jakąś protekcją zdołał się utrzymać w Myślenicach i dalej urabiać nieróbstwo i szykany.

Ponowne śledztwo przeprowadził insp. p. Heller, no i czekamy wyniku, czy znowu protekcja weźmie górę.

Koleżanki i Koledzy!

Celem wskrzeszenia dawnych tradycyj i ożywienia ruchu towarzyskiego wśród urzędników, zawiązał się Komitet organ. »Koła towarzyskiego Urzędników pocztowych«, z prezesem kol. Englem Gustawem na czele.

Zgłaszajcie się licznie na członków

u kol. Engla w Krakowie, kasa telegraficzna.

Wszelką korespondencję dla Zarządu Głównego Związku Urzędników Pocztowych prosimy nadsyłać na ręce prezesa, kol. R y c h l a.

Prosimy o wpłatę prenumeraty.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Rzeczyposp. Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Antoni SI. B ssarn.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.